

**A.B.**

---

## Przegląd prasy prawniczej

---

Palestra 50/9-10(573-574), 111-112

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przez gremium zebrane u ordynata. Pozostali popierali bojkot szkolny i do ich opinii przyłączyła się przeważająca część obecnych.

Październik przyniósł, jak wiadomo, częściowe ustępstwa w sprawie szkolnej.

(dalszy ciąg nastąpi)

## Przegląd prasy prawniczej

Sztukę Macieja Patkowskiego pt.: *Jutro wyrok*, wystawioną na scenach prowincjonalnych przez Estradę Wojewódzką w Warszawie, ostro skrytykował na łamach „Prawa i Życia” (nr 26 z 22 grudnia 1963 r.) Antoni Maciejewski.

W sztuce chodzi o przekupienie żony sędziego, by uzyskała od męża wyrok niewinniający w sprawie karnej.

„Widz przez trzy czwarte sztuki obserwuje degrengoladę moralną sędziny i wyrabia sobie opinię o mechanizmie wymiaru sprawiedliwości według ocen hochsztaplera i nie zaspokojonych przez sędziego ciągot jego lekkomyślnej żony” – pisze Maciejewski.

Maciejewski stwierdza, że sędzia jako osoba pozytywna jest w sztuce postacią drugorzędną. Jego protest przeciwko upadkowi moralnemu żony jest mało przekonujący, bo przecież pozostaje on nadal w jej ramionach, wygłaszając końcową sentencję „nie ma prawa przeciwko cwaniactwu”. A to już brzmi jak rozgrzeszenie brudnych żoninych sprawek i usprawiedliwienie własnej tolerancji.

A przecież „w konkretnym przypadku” – pisze Maciejewski – chodzi o usiłowanie przekupstwa sędziego. Za to zaś odpowiada się bardzo realnie i tu na żaden brak prawa nie ma najmniejszego sensu się powoływać, chyba że się chce mącić w głowach i odczuciach widzów (...). Język sztuki jest potworny, prymitywny, po prostu strywalizowany, jest to brukowo-zargonowy styl obliczony na gusty kołtuna najniższego rzędu”.

W rezultacie Maciejewski występuje o pozbawienie tej sztuki prawa wystawiania, zaznacza jednak, że nie wierzy w skuteczność swego wystąpienia.

Nie wierzy prawdopodobnie dlatego, że podaje jednocześnie odbitkę z afisza, z którego wynika, że Patkowski jest autorem różnych utworów odznaczonych nagrodami. O sztuce zaś pisze się, że pomogła tutaj autorowi jego umiejętność w układaniu dialogu, że autor porusza ważne zagadnienia społeczne i w niedwuznaczny sposób opowiada się przeciwko cwaniactwu i cynizmowi, stając po stronie obrażonej moralności, co mu oczywiście przynosi zaszczyt.

Artykuł A. Maciejewskiego wywołał oddźwięk w postaci listu mgra Kucharskiego, ogłoszonego w numerze 2 (1964) „Prawa i Życia”.

Oto co pisze Kucharski:

„Sztuka obfituje w dosyć rozległe mielizny psychologiczne i dość zaskakujące spłylenie problemów społecznych i ludzkich, a ponadto razi pewnym niechlujstwem języka, ale za to – Panie Redaktorze – co za wspaniała satyra na leniwych (duchem) sędziów”.

Kucharski podaje treść sztuki: Piotrowski staje przed Sądem Powiatowym w charakterze podejrzanego (nie oskarżonego) o „spowodowanie nieumyślnego zabójstwa” popełnionego w ten sposób, że „rozdziewiczył smarkulę w gimnazjum i ona mu się otruła w dowód miłości”. Rodzice uwiedzionej „skarżą go – w to im graj”, ale sprawca ma adwokata, który w jego obronie już „zrobił więcej, niż ktokolwiek by sądził”.

Matka „zabójcy” uważa za konieczne przekupić sędziego, a ponieważ ten jest odporny na korupcję, zwraca się do jego żony. Umowa zostaje zawarta. Sędzina otrzymuje telewizor i zwraca się do męża: „Roman, puść mi jutro tego gościa”, „masz jutro pokazać, że to twoja prywatna sprawa, ogłosić wyrok”. Sędzia „po namyśle ustępuje, lecz z oporem”. Po wyroku sędziego dowiaduje się, skąd pochodzi telewizor, jest załamany i zapowiada sekretarce, że założy rewizję od własnego wyroku.

Mgr Kucharski zastanawia się, gdzie się to wszystko dzieje. Przecież w Polsce nie odpowiada się za to, że ktoś popełnił samobójstwo, ani nie jest rzeczą możliwą, by sędzia zakładał rewizję od własnego wyroku. Gdyby jednak sztuka miała dotyczyć stosunków polskich – powiada Kucharski – to nie wiadomo, komu należy się surowy wyrok: „cwaniakowi za to, że uwiódł, sędziemu za to, że głupi i biedny, autorowi sztuki za to, że ją popełnił, teatrowi za to, że ją wystawił”.

A jednak – jak się okazuje, autor sztuki jest prawnikiem.

Trudno wypowiedzieć się na temat sztuki, której się nie widziało. A może mamy tu po prostu do czynienia z parodią z rodzaju tzw. *pure nonsense*, włączając w to nonsensy prawnicze?

A. B.

## Z Karty Żałobnej

### Adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski (1873–1963)

Adwokat Hofmokl-Ostrowski, urodzony w Wiedniu w 1873 r., ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu we Lwowie, po czym, po odbyciu aplikacji adwokackiej, otworzył kancelarię w Wiedniu.

Po pierwszej wojnie światowej, w której bierze udział początkowo w szeregach wojska austriackiego, a następnie wojska polskiego, otwiera kancelarię adwokacką w Krakowie. Wkrótce jednak przenosi się do Warszawy, gdzie zyskał szeroką praktykę jako obrońca karny, obdarzony nieprzeciętnym talentem oratorskim, ale jednocześnie i wybuchowym temperamentem.

Bierze udział w wielu głośnych procesach karnych, ostatnio m.in. w sprawie Mazurkiewicza, wielokrotnego zabójcy z Krakowa.

Jednakże jego wybuchowy temperament z czasem zaprowadził jego samego na ławę oskarżonych. Głośnym echem odbiła się w swoim czasie sprawa adw. Hofmokl-Ostrowskiego o usiłowanie zabójstwa funkcjonariusza policji na sali rozpraw w Sądzie Okręgowym w Warszawie przez danie 6 strzałów z pistoletu. Sprawa przedstawiała się z początku bardzo groźnie, lecz ostatecznie Sąd uznał, że danie strzałów nastąpiło nie w celu zabójstwa, lecz jako protest przeciwko zachowaniu się funkcjonariusza policji (który znieważył czynnie adw. Hofmokl-Ostrowskiego), i skazał go za zakłócenie porządku rozprawy na tydzień aresztu.

Za nadużycie zaś słowa w procesie redaktora Piaseckiego, w którym adw. Hofmokl-Ostrowski występował jako obrońca, skazany został przez sąd na miesiąc aresztu i zawieszenie w wykonywaniu zawodu na 2 lata.

W czasie ostatniej wojny był dwukrotnie aresztowany przez gestapo, przesiadując w więzieniach w Lublinie i Milanówku.

Zmarł w wieku lat 90. Z jego śmiercią ubywa z szeregów adwokatury postać barwna i oryginalna, która na długo pozostanie w pamięci środowiska prawniczego.